



KLAKSON

Zespół Szkół Samochodowych
w Toruniu
ul. Grunwaldzka 25b
87-100 Toruń
www.zssam-torun.org

Wydanie specjalne z okazji 60-lecia szkoły - wrzesień 2015

W numerze:

Strona 1:

**Gratulacje
od Prezydenta
Miasta Torunia**

**Życzenia
od Dyrekcji Szkoły
dla Absolwentów**

Strona 2:

Budowa nowej szkoły

Strona 3:

**Samochódka była
szkołą elitarną ...**

Strona 4:

Dzieje internatu

Warsztaty

Strona 5:

Sekcja kartingowa

Strona 6:

**Szkolne muzeum
motoryzacji**

Strona 7:

Orkiestra dęta

Strona 8:

**Wspomnienia
nauczycieli**

Inwokacja

Strona 9:

**Wspomnienia
nauczycieli**

Strona 10:

**Wspomnienia
absolwentów**

Strona 11:

**Za co kochamy
Samochódkę?**

Wspomnień czar

O Józefie Bemie

Fiat Topolino

Strona 12:

Osiągnięcia szkoły

Krzyżówka

Kącik z dowcipami

Sponsorzy jubileuszu

Dyrekcja, Nauczyciele, Pracownicy, Uczniowie i Absolwenci Zespołu Szkół Samochodowych w Toruniu!

Gratuluję podniosłego jubileuszu 60-lecia Państwa szkoły. Wszystko w tym wyjątkowym wydarzeniu przemawia na Waszą korzyść: poziom kształcenia młodego pokolenia, wielka liczba absolwentów, atrakcyjne i poszukiwane na rynku specjalności zawodowe, wysoka kultura techniczna prowadzonej edukacji czy pozytywny wizerunek szkoły w Toruniu i okolicach. Macie Państwo liczne i słuszne powody do dumnego spoglądania na sześć dekad kształcenia w naszym mieście specjalistów od motoryzacji. Całej społeczności szkolnej przekazuję zatem serdeczne gratulacje! Toruń świętuje razem ze swoją znaną, cenioną i lubianą Samochódką.



Od 1955 r., a więc od powołania w Toruniu Technikum Samochodowego, udało się Państwu nie lada sztuka. Potrafiliście bowiem połączyć techniczny profil Zespołu Szkół Samochodowych z nieprzeciętną i niezwykle pozytywną działalnością społeczną, sportową czy artystyczną. Z szacunkiem i wdzięcznością dla Państwa pracy potwierdzam, że codzienna nauka w Zespole Szkół Samochodowych, Szkolne Muzeum Motoryzacji, szkolna stacja kontroli pojazdów tworzą imponujący konglomerat ozdobiony legendarną już grą szkolnej orkiestry dętej czy uczniowskimi sukcesami w Mistrzostwach Torunia w Halowej Piłce Nożnej i Lidze Siatkówki Szkół Ponadgimnazjalnych, a także Toruńskiej Lidze Koszykówki Szkół Średnich.



Twórcom tego sukcesu gratuluję wysokich lotów i nadawania Zespołowi Szkół Samochodowych cech szkoły nieprzeciętnej. Wszystkim byłym i obecnym Nauczycielom i Pracownikom szkoły dziękuję za pracę, która określa losy setek młodych ludzi. Uczniom i Absolwentom gratuluję związania się ze szkołą o wyrazistym i perspektywicznym charakterze.

Wszystkiego dobrego na świętowany jubileusz i kolejne lata szkolnej nauki!

Michał Zaleski

Prezydent Miasta Torunia

Drodzy Absolwenci!

60-te urodziny to okazja do wspomnień, do refleksji o przemijającym czasie. Dla nas – nauczycieli – to jednak przede wszystkim okazja, by upewnić się, że znając sobie radzicie w niełatwej rzeczywistości, że odnosicie sukcesy w życiu osobistym, zawodowym i ... że odrobina tej dobrej passy, to też trochę nasza zasługa. Jesteśmy dumni, że samochódka, mimo dość zacnego wieku, niezłe się jeszcze trzyma i jest stałym punktem na mapie Torunia, ale jeszcze bardziej dlatego, że gości w Waszych myślach i w Waszych sercach. Mam nadzieję, że jubileusz szkoły będzie okazją do spotkania po latach, odnowienia znajomości i sentymentalnej podróży w przeszłość.



Życzę Wam, Drodzy Absolwenci, niezapomnianych wrażeń podczas jubileuszowych uroczystości, wiele szczęścia w dalszym życiu i liczę na ponowne spotkanie w samochodówce – w tak liczny grupie – już wkrótce ... za 10 lat!!!

Marzanna Podpora

Dyrektor Zespołu Szkół Samochodowych w Toruniu



H. Jamroziak



R. Kuper



R. Skowroński



K. Wojtyła

Poczet Dyrektorów Zespołu Szkół Samochodowych w Toruniu



A. Różalski



M. Hejka



M. Podpora

Heliodor Jamroziak 1955-1958

Ryszard Siedlecki 1958-1959

Rudolf Kuper 1959-1972

Ryszard Skowroński 1972-1976

Kazimierz Wojtyła 1976-1978

Andrzej Różalski 1978-2006

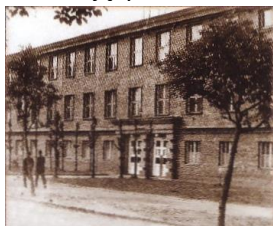
Miroslaw Hejka 2006-2015

Marzanna Podpora od 2015

Budowa nowej szkoły



Moje wspomnienia związane z 60-leciem Samochodówki dotyczą przede wszystkim budowy nowej szkoły, ponieważ zrealizowanie tej inwestycji w istniejących wówczas realiach uważam za swoje największe osiągnięcie zawodowe. Jak wiadomo historia szkoły zaczyna się w 1955 roku w budynku Technikum Budowlanego przy ul. Zjednoczenia (obecnie Legionów).



W 1961 roku nastąpiło przeniesienie szkoły do budynku przy ul. Św. Józefa dzierżawionego od Zgromadzenia Ojców Redemptorystów. We wrześniu 1989 roku Zgromadzenie wy-



powiedziało z dniem 30.06.1990 roku umowę najmu pomieszczeń w swoim budynku przy ul. Św. Józefa. W tym momencie budowa nowej szkoły wcale nie była oczywista. Rozważano różne koncepcje, między innymi kolejne przeniesienie szkoły do istniejących już w Toruniu budynków.

W końcu uznano, że jedynym racjonalnym rozwiązaniem jest jak najszybsza budowa nowej szkoły. Prawnym wyrazem tego była uchwała Nr IX/61/89 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Toruniu z dn. 20.11.1989 roku. W związku z tą uchwałą Kurator Oświaty i Wychowania w Toruniu podpisał harmonogram jej realizacji, który zobowiązywał mnie do opracowania założeń programowo-funkcjonalnych do projektu budynku szkolnego w terminie do 30.11.1989 roku oraz przygotowania obiektu do użytku w terminie do 31.08.1993 roku. Kurator udzielił mi również pełnomocnictwa w zakresie tej inwestycji, czyli stałem się odpowiedzialny za budowę nowej szkoły. Pełnomocnictwo obowiązywało do 31.12.1995 roku, czyli do momentu przejęcia szkoły przez Gminę Miasta Toruń.

Pojawił się problem lokalizacji inwestycji. Rozważano lokalizację na Wrzosach i Rubinkowie. Na lokalizację naprzeciw warsztatów szkolnych nie zgodził się rektor UMK. Obecną lokalizację udało się otrzymać już 5.12.1989 roku, dzięki odstąpieniu części gruntów pod budowę przez wojsko.

W ramach udzielonego przez Kuratora pełnomocnictwa zorganizowałem w czerwcu i lipcu 1990 roku przetargi na wykonawcę projektu technicznego i wykonawcę inwestycji. Po wyłonieniu zwycięzców przetargów podpisałem stosowne umowy z Biurem Projektów Budownictwa Wiejskiego w Toruniu i z Przedsiębiorstwem Budownictwa Rolniczego w Toruniu (11 aneksów do umowy). Aktywnie uczestniczyłem w fazie projektowania i wykonywania inwestycji.

Dużym utrudnieniem realizacji budowy szkoły była upadłość i likwidacja P.B.Rol. w Toruniu (wykonawca inwestycji) w trakcie trwania budowy (komisarz i syndyk) oraz wyłonienie nowego wykonawcy tj. Przedsiębiorstwa Budowlanego „Jawor” w Toruniu. Zastępstwo inwestycyjne pełnili: P.B.Rol. w Toruniu i „Balfex Ltd” - Oddział w Toruniu.

Szkoła prowadziła bezpośrednią obsługę zadania inwestycyjnego, a polegało to na tym, że zatwierdzaliśmy wszystkie faktury i przelewaliśmy stosowne pieniądze. Sami zakupiliśmy również meble i sprzęt do nowej szkoły. W normalnych warunkach robią to całe sztaby ludzi. Tak było już z budową Stacji Kontroli Pojazdów którą organizowała i rozliczała Gmina Miasta Toruń.

Oto krótkie kalendarium budowy szkoły:

- **23.11.1990** wejście wykonawcy na teren budowy
- **22.01.1991** uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego
- **07.02.1992** rozpoczęcie budowy hali sportowej
- **15.10.1993** oddanie do użytku budynku szkoły (oprócz hali sportowej i czterech pracowni). Przeprowadzki ze starej szkoły dokonaliśmy jednego dnia, własnymi siłami
- **11.02.1994** oddanie do użytku czterech pracowni samochodowych i elektrycznych. Budowa hali przedłużyła się z powodu braku środków finansowych. Hala sportowa uzyskała „Główną nagrodę w konkursie inwestycji oświatowych wykonanych przez gminy województwa toruńskiego w latach 1996/1997” - przyznaną przez Marszałka i Wojewodę.
- **29.01.1998** uroczystość oficjalnego oddania do użytku inwestycji (pierwsza wybudowana szkoła zawodowa w Toruniu od 1971 roku).



Poza środkami inwestycyjnymi zostały urządzone we własnym zakresie (młodzież, pracownicy, nauczyciele) tereny zielone. Posadzono ok.1000 drzew i kilka tysięcy krzewów i kwiatów. Powstał nowoczesny, o ciekawej architekturze, obiekt dydaktyczny z 36 pomieszczeniami do nauki, z halą sportową i strzelnicą o łącznej powierzchni użytkowej 12.210 m².

W trakcie realizacji inwestycji wykonano ok. trzydzieści istotnych zmian poprawiających funkcjonalność obiektu i warunki bhp.

Przy realizacji inwestycji zawsze mogliśmy liczyć na pomoc, zrozumienie, życzliwość i poparcie ze strony Kuratorium Oświaty w Toruniu oraz ze strony Urzędu Miasta Torunia.

Oddzielnie chciałbym się odnieść do współpracy ze Zgromadzeniem Ojców Redemptorystów. Przed wypowiedzeniem umowy najmu była ona w mojej ocenie dobrosąsiedzka.

Po wypowiedzeniu umowy najmu odbyło się w dniu 27.10.1989 roku spotkanie przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, Kuratorium i Szkoły z przedstawicielami Zgromadzenia Ojców Redemptorystów, na którym określono zasady współpracy stron w nowej sytuacji.

Muszę powiedzieć, że Zgromadzenie przez cały czas lojalnie i życzliwie współpracowało ze szkołą w tym trudnym dla nas okresie, między innymi przedłużając wielokrotnie termin opuszczenia wynajmowanych pomieszczeń.

Dzięki temu opuszczenie tych pomieszczeń odbyło się bezkonfliktowo, w przyjaznej atmosferze.



Wszystkim, którzy z nami współpracowali, radzili i pomagali serdecznie dziękuję. Szczególnie serdecznie dziękuję swoim współpracownikom zaangażowanym we wszystkich etapach procesu inwestycyjnego.

Andrzej Różalski

Dyrektor Z.S.Sam. w Toruniu w latach 1978-2006

Samochódka była szkołą elitarną ...



Kiedy siadałem do komputera, by wykonać zlecenie mi przez redakcję gazety zadanie podzielenia się wspomnieniami z samochodówki, uświadomiłem sobie, że przecież samochodówka dla mnie to nie przeszłość, wręcz przeciwnie – jest ona stale obecna w moim życiu, od 45 lat.

W roku 1970 jako 15-latek zostałem przyjęty do pierwszej klasy 5-letniego Technikum Samochodowego. W tym okresie w szkole były tylko dwie klasy technikum, a na każde miejsce czekało przeszło trzech kandydatów. Łatwiej można się było dostać do szkoły zasadniczej, było w niej chyba z pięć klas, ale i do tej szkoły było więcej kandydatów niż miejsc. Można powiedzieć, że samochodówka była wtedy szkołą elitarną i tak się w niej czuliśmy. To uczucie podkreślał nie tylko wysoki poziom nauczania i stawiane nam wymagania, ale także, na przykład - obowiązkowe mundurki szkolne – szare garnitury, zaopatrzone w emblematy szkoły, z dodatkowymi oznaczeniami klas na kołnierzach. Chlubą szkoły były warsztaty, w których pracowało kilkanaście osób samej obsługi technicznej, nie licząc kilkudziesięciu nauczycieli zawodu. W tym czasie wszyscy uczniowie brali udział w kursach na prawo jazdy, nie tylko na samochody osobowe, ale także na motocykl i ciągnik rolniczy. Uczniowie klas w zawodzie mechanik-kierowca dodatkowo otrzymywali uprawnienie do prowadzenia samochodów ciężarowych. Nauczyciele byli bardzo wymagający, musieliśmy się dużo uczyć, ale mimo to okres nauki wspominam bardzo miło. W pamięci pozostają żarty, jakie robiliśmy niektórym nauczycielom, na szczęście nie przekraczały one nigdy granic dobrego smaku. W drugiej klasie skończyły się dla mnie dobre czasy, ponieważ w szkole zaczął pracować mój tato, Longin Hejka, z którym - o zgrozo! - miałem zajęcia z ekonomiki przedsiębiorstw samochodowych. Nikomu tego nie życzę – musiałem być zawsze przygotowany, nie przynosić tacie wstydu, niczego nie mogłem ukryć ani przemilczeć. Jednak przeżyłem i ukończyłem szkołę z sukcesem. Po ukończeniu samochodówki dostałem się na wymarzone studia na wydziale samochodowym Politechniki Gdańskiej. Nawet przez myśl mi wtedy nie przeszło, że zostanę nauczycielem. Podczas studiów nadal żyłem tym, co się działo w samochodówce, bo ojciec często opowiadał mi o niej, gdy przyjeżdżałem do domu.



Po studiach podjąłem pracę w toruńskim Polmózbycie, miałem plany, aby założyć własny warsztat naprawy samochodów. Jednak koleje życia sprawiły, że za namową ojca, w 1983 roku, wróciłem do samochodówki, ale już w zupełnie innej roli. Pierwsze miesiące



w szkole były dla mnie ogromnym wyzwaniem, nie tylko dlatego, że praca nauczyciela nigdy nie była łatwa, ale także dlatego, że stałem się współpracownikiem – kolegą moich wcześniejszych nauczycieli. Na szczęście traktowali mnie bardzo przyjaźnie, chociaż jakiś dystans długo się jeszcze utrzymywał. Po kilku latach nauczania przedmiotów ogólnomechanicznych, mogłem wreszcie nauczać przedmiotów samochodowych, do prowadzenia których miałem najlepsze przygotowanie. Z sentymentem wspominam zwłaszcza egzamin zawodowy kończący edukację w szkole, który stawiał przed uczniami bardzo wysoką poprzeczkę. Podstawową jego częścią były prace dyplomowe, które wymagały od uczniów wykazania się dużymi umiejętnościami praktycznymi, a jednocześnie pozwalały wzbogacić szkołę we wspaniałe pomoce dydaktyczne. Wiele z nich służy uczniom do dnia dzisiejszego. Większość eksponatów w Szkolnym Muzeum Motoryzacji to efekty pracy absolwentów z tamtych czasów. Obrony prac dyplomowych były dla uczniów wielkim przeżyciem, komisje działały przez kilka dni – od rana, często do późnych godzin wieczornych. Po ośmiu latach nauczycielskiej pracy, otrzymałem od Dyrektora Andrzeja Różalskiego propozycję objęcia funkcji wicedyrektora szkoły. Było to dla mnie ogromne zaskoczenie,

ponieważ ciągle byłem jednym z młodszych nauczycieli i nie byłem pewien, czy podołam nowym obowiązkom. Zastanawiałem się prawie miesiąc i po wielu rozmowach i przemyśleniach 01.10.1991 przyjąłem to stanowisko. Było to kolejne wyzwanie, któremu musiałem stawić czoła - zostałem przełożonym, miałem kierować i nadzorować pracę nauczycieli, dla większości których jeszcze kilka lat wcześniej byłem uczniem. Na szczęście współpraca ułożyła się bezkonfliktowo i wiele lat pracowaliśmy wspólnie, krok po kroku budując przyszłość samochodówki. Szczególnie miło wspominam współpracę z mgr Marzanną Podporą, która od września 1994 roku została drugim wicedyrektorem szkoły. W tym czasie szkoła się zmieniała – przenieśliśmy się do nowego budynku, powstała nowa stacja kontroli pojazdów, oddana została nowa sala gimnastyczna, dostosowaliśmy szkołę do dwóch reform szkolnictwa, wykształciliśmy tysiące nowych absolwentów. W 2005 roku, po odejściu na emeryturę dyrektora Andrzeja Różalskiego, objąłem po nim stanowisko, które zajmowałem przez prawie dziesięć lat, starając się prowadzić działania zmierzające do stałego rozwoju szkoły.



Można więc powiedzieć, że Zespół Szkół Samochodowych to kawał mojego życia, czuję się z nim emocjonalnie związany, tym bardziej że jestem jego równolatkiem i razem – we wrześniu 2015 roku – kończymy 60 lat.

Można więc powiedzieć, że Zespół Szkół Samochodowych to kawał mojego życia, czuję się z nim emocjonalnie związany, tym bardziej że jestem jego równolatkiem i razem – we wrześniu 2015 roku – kończymy 60 lat.

Można więc powiedzieć, że Zespół Szkół Samochodowych to kawał mojego życia, czuję się z nim emocjonalnie związany, tym bardziej że jestem jego równolatkiem i razem – we wrześniu 2015 roku – kończymy 60 lat.

Mirosław Hejka
Dyrektor Z.S.Sam. w latach 2006-2015

Dzieje internatu Zespołu Szkół Samochodowych



Od początku istnienia szkoły (1955 r.) do roku 1963 internat szkoły ciągle zmieniał swoją siedzibę lub okresowo (lata 1957/1961) przestawał istnieć. Dopiero w roku 1963 na potrzeby internatu zagospodarowano drugie piętro budynku szkoły przy ulicy Św. Józefa. Do internatu przyjęto wówczas 220 uczniów, którzy musieli mieszkać w „spartańskich” warunkach (sale 30-osobowe, brak pomieszczeń magazynowych, a nawet ciepłej wody). Warunki zamieszkania uległy znaczącej poprawie, kiedy w 1967 roku tuż obok szkoły i warsztatów

szkolnych oddano nowy budynek, w którym na czterech kondygnacjach, znajdowało się 59 pokoi mieszkalnych, sale nauki własnej, stołówka wraz z zapleczem, przestronna świetlica, gabinet lekarski, pomieszczenia dla wychowawców oraz administracji. W sumie internat dysponował 192 miejscami, lecz w krótkim czasie liczba mieszkańców wzrosła do około 320, by w latach 90-tych utrzymywać się na poziomie 220, co pozwalało na pewien komfort zakwaterowania. Od początku do końca istnienia internatu aktywnie działała w nim Młodzieżowa Rada Internatu, która poprzez liczne sekcje (koła zainteresowań) dbała o życie kulturalne internatu. Wychowankowie internatu brali czynny udział w pozalekcyjnych zajęciach sportowych, koła plastycznego, fotograficznego, zespołu muzycznego, sekcji spadochronowej, kartingowej, szaradziarskiej. Co najmniej raz w roku odbywały się spotkania z żużlowcami toruńskiego klubu, które gromadziły praktycznie wszystkich mieszkańców internatu. Młodzież internatu corocznie brała udział w pracach społecznych, (m.in. jesiennych wykopkach), a wypracowane pieniądze przeznaczano na zakup sprzętu muzycznego lub innego wyposażenia internatu. W internacie prowadzono również zbiórkę pieniędzy w akcjach charytatywnych np. w grudniu 1984 r. przekazano kwotę 2030 zł na zakup telewizora kolorowego dla szpitala dziecięcego, a w marcu 1986 r. przekazano 2223zł 20gr na budowę nowego szpitala dziecięcego. Internat w godzinach popołudniowych i wieczornych tętnił życiem – organizowano liczne konkursy, spotkania z ciekawymi ludźmi, specjalistami w różnych dziedzinach, był też czas na zabawy dyskotekowe organizowane cyklicznie w środy. Przez 32 lata istnienia internatu kierownictwo obejmowali:

Jastak Antoni do 1972

Janke Andrzej 1972-1974

Wiśniewski Mieczysław 1975-1976

Ulewicz Ryszard 1976-1983

Głowski Zbigniew 1983-1988

Szymczak Stanisław 1988-1991

Marciszewski Janusz 1991-1993

Bilinkiewicz Władysław 1993-1999

Przez lata istnienia internatu pracowało w nim wielu wychowawców, których nie sposób wymienić.

Internat zakończył działalność w czerwcu 1999 r., a obiekt przekazano zakonowi OO Redemptorystów w sierpniu 1999 r.



*Mariusz Poznański
Wicedyrektor Z.S.Sam. w Toruniu*

Warsztaty

O „Samochodówce” usłyszałem będąc uczniem Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w latach 1965–1970. Mieszkałem wtedy w internacie na ul. św. Józefa i obserwowałem budowę Warsztatów Szkolnych Zespołu Szkół Samochodowych. Często z kolegami chodziliśmy na tzw. poligon na spacery lub się uczyć. Na rogu ul. św. Józefa i Śniadeckich (obecnie św. Klemensa) była duża góra ziemi. Kiedy robotnicy ją wywieźli, odsłoniли stację obsługi samochodów. Później dobudowano do tego budynku jeszcze 2 stanowiska stacji diagnostycznej.

Wieczorami po zajęciach uczniowie „Samochodówki” często jeździli takimi małymi samochodzikami. Pamiętam, że bardzo im zazdrościliśmy. Wtedy nawet nie myślałem o tym, że kiedyś będę w tej szkole przez wiele lat uczył. Po skończeniu technikum w 1971 r. zacząłem pracę jako nauczyciel praktycznej nauki zawodu w Warsztatach Szkolnych Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Kowalewie Pomorskim. Pracując tam skończyłem Pedagogiczną Szkołę Techniczną we Włocławku i studia na wydziale elektrycznym Politechniki

Warszawskiej.

Po studiach, w 1982 r. zaproponowano mi etat zastępcy

kierownika warsztatów w „Samochodówce”. Miałem nadzorować i wspierać tzw. działy pomocnicze. Gdy pierwszy raz przyjechałem obejrzeć warsztaty, byłem przerażony. Właśnie trwał remont kapitalny i wszędzie było ciemno, ponuro i mokro. W Kowalewie natomiast mieliśmy prawie nowy budynek, pięć lat wcześniej oddany do użytku. Żona przekonała mnie jednak, żebym podjął tę pracę, bo będę bliżej domu, a mieliśmy już wtedy dwójkę dzieci. Na początku duże wrażenie zrobił na mnie park samochodów do nauki jazdy. Na placu stało pięć samochodów: star, dwie nysy oraz fiaty 125 i 126p. W Kowalewie mieliśmy do szkolenia uczniów tylko jednego starego lublina i przerobionego w toruńskiej „Samochodówce” z wersji angielskiej fiaty 125.

W tym czasie w warsztatach „Samochodówki” pracowało 44 nauczycieli oraz 22 pracowników administracji i obsługi. W nowej pracy zostałem życzliwie przyjęty przez kolegów nauczycieli. Nie sposób ich tu wszystkich wymienić, ale niezjącego już Zenka Żuławskiego, Andrzeja Kasjanowicza i Heńka Wie-



czorkowskiego nie mogę pominąć. Praca była bardzo ciekawa. Zajmowałem się zdobywaniem zleceń dla działów pomocniczych. Współpracowały z nami głównie toruńskie firmy Polon, Wuteh oraz Zremb z Solca Kujawskiego. W „Samochodówce” w tym czasie dużo się działo. Pamiętam egzaminy zawodowe, w trakcie których uczniowie robili różnego rodzaju pomoce dydaktyczne, które wzbogacały warsztaty i całą szkołę.



W 1993 r. Pan Dyrektor Andrzej Różalski zaproponował mi stanowisko kierownika warsztatów. Bardzo długo zastanawiałem się, czy przyjąć tę propozycję, ale po namowach wielu kolegów się zgodziłem. Pierwszymi moimi zadaniami były: nadzór nad remontem i przekazaniem budynku starej szkoły zgromadzeniu redemptorystów oraz dokończenie rozbudowy warsztatów. Z powodu braku pieniędzy i decyzji o przekazaniu w 2017 r. budynków warsztatowych zakonnikom, inwestycji do dziś nie skończyliśmy. Umowę oddania warsztatów, internatu i stacji kontroli pojazdów redemptorystom miasto podpisało w 1997 r., a my rozpoczęliśmy starania o budowę nowych warsztatów



przy ul. Grunwaldzkiej 35. Udało się wybudować tylko stację, oddaną do użytku w lutym 2001 r.



Nieuchronnie zbliża się lipiec 2017 r. kiedy trzeba będzie opuścić budynek warsztatów przy ul. św. Józefa 23/35 i przekazać go zakonnikom. Przepracowałem w nim 33 lata. Wspominam je z sentymentem, mimo wielu różnych zawirowań.



Marek Behrendt
Kierownik Warsztatów w latach 1993-2007

Drodzy Czytelnicy, już niedługo rozpocznie się budowa nowych warsztatów szkolnych, które będą połączone z budynkiem szkoły od strony pracowni samochodowych.

Redakcja

Sekcja kartingowa

Z kronik wynika, że po raz pierwszy uczniowie samochodówki wzięli udział w zawodach kartingowych o tytuł Mistrza Polski Szkół Zawodowych w 1968r., jednak dynamiczny rozwój kartingu w naszej szkole nastąpił w latach 70-tych.

Od 1972r. drużyna startowała jako Automobil Toruński pod kierunkiem trenera – J.Wierzchowskiego. W tych latach rywalizowała przede wszystkim z drużynami z Bydgoszczy, Tucholi czy Koronowa – i była nie do pokonania. Dzięki drużynie,



Technikum Samochodowe z Torunia było znane w całym regionie. Do czołówki szkolnej należeli wówczas: K.Wierzchowski, A.Karpiński, P.Karpiński, M.Śliwiński, R.Jastrzębski, T.Muszyński i A.Panyczek. W drugiej połowie lat 70-tych czołówkę zawodników stanowili: S.Strzelecki, S.Tuora, P.Roszkowski, bracia Wilczewscy, R.Kwaśniak G.Lewandowski, i J.Dąbrowski. W 1977r. zajęli oni indywidualne II miejsce w Mistrzostwach Polski (S.Strzelecki) i zawodach o puchar Ministra Oświaty i Wychowania (P.Roszkowski). Sukces ten powtórzyli w 1979r.



Następne udokumentowane sukcesy sekcji to już lata 80-te. W 1984r. zdobyte Mistrzostwo Okręgu Bydgoskiego.



Indywidualnie I miejsce zajął S.Jarzęczka, II – P.Świtalski. Sukces ten kartingowcy powtórzyli w kolejnych latach.

Nic więc dziwnego, że w ogólnej klasyfikacji zawodów kartingowych

ligi szkolnej w roku szkolnym 1985/1986 zwyciężyła nasza drużyna a w klasyfikacji indywidualnej I miejsce zajął Sławomir Jarzęczka. Sukcesy te drużyna osiągała już po wystąpieniu z Automobilklubu, jako szkolny klub SKS „Motor” zrzeszony w PZMOT w Bydgoszczy. Prezesem sekcji był wówczas Jerzy Tomaszewski, a opiekunami i trenerami nauczyciele warsztatów: Adam Sulecki, Stanisław Zawal, Zenon Żuławski, Mieczysław Gronowski i Henryk Wieczorkowski.



27 września 1986r. na lotnisku w Toruniu odbyły się zawody kartingowe, którymi zainaugurowano obchody 30-lecia szkoły. Reprezentanci samochodówki zwyciężyli drużynowo (przed Zespołem Szkół Spożywczych i „Polmożbytem”) oraz indywidualnie. W tym samym roku zajęli też II miejsce w Mistrzostwach Okręgu Bydgoskiego.

W 1989r. w zawodach o Puchar Ministra Oświaty Narodowej sekcja kartingowa zdobyła srebrny medal, Tomasz Wollmann uzyskał tytuł Mistrza Strefy Pomorskiej, a Jacek Żurek – tytuł Mistrza Okręgu Bydgoskiego.



Sport ten nie wytrzymał jednak zmieniających się warunków ekonomicznych. W latach 90-tych utrzymywanie tak drogiego sprzętu sportowego przerosło możliwości szkoły.

Opracowano na podstawie materiałów otrzymanych od Stanisława Zawala – jednego z opiekunów sekcji



Szkolne Muzeum Motoryzacji

Historia szkolnego muzeum motoryzacji sięga roku 1994. Mirosław Szczepaniak, nauczyciel przedmiotów zawodowych, zaproponował utworzenie w Zespole Szkół Samochodowych muzeum techniki, w którym gromadzone byłyby podzespoły, mechanizmy samochodowe i pojazdy o pewnej wartości historycznej. Impulsem skłaniającym do podjęcia inicjatywy była przeprowadzka do nowego budynku szkolnego przy ul. Grunwaldzkiej w październiku 1993 r. i towarzyszą-



ce temu rozterki wielu nauczycieli, którzy zastanawiali się, co zrobić z tak dużą liczbą pomocy dydaktycznych znajdujących się na wyposażeniu klasopracowni. Niektóre podzespoły gromadzone były od początku istnienia szkoły, czyli od 1955 roku.



Inicjatywa Mirosława Szczepaniaka – z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia - została odłożona do czasu

oddania do użytku sali gimnastycznej i poprawy warunków lokalowych szkoły. Na początku roku szkolnego 1995/96 zaczęła się materializować idea utworzenia szkolnego muzeum motoryzacji. Dzięki dyrektorowi Andrzejowi Różalskiemu do dyspozycji muzeum oddano wnękę korytarza na pierwszym piętrze (obecna sala lekcyjna 210 A). Za opracowanie koncepcji urządzenia muzeum oraz organizację od-



powiedzialni byli nauczyciele: Mirosław Szczepaniak, Włodzimierz Werner oraz Krzysztof Pajączkowski. Dzięki zaangażo-



waniu pracowników obsługi szkoły wykonano niezbędne prace budowlano-montażowe. W 1996 r. odbyło się otwarcie muzeum. Pierwszą ekspozycję wykonali uczniowie w ramach prac dyplomowych, które stanowiły wtedy część egzaminów zawodowych.



W małym pomieszczeniu (około 30m²) na tablicach przedstawiono rozwój konstrukcji pojazdów samochodowych w Polsce i na świecie oraz krótką historię katingu w Zespole Szkół Samochodowych. Atrakcją ekspozycji był dwucylindrowy silnik od motopompy wykorzystywany do napędu syrenki,

dolnozaworowy silnik od warszawy M20 oraz przekrój silnika motocykla Junak.

Od 1997 r. w szybkim tempie zaczęto przybywać zabytkowych pojazdów. Istnienie muzeum spowodowało, że uczniowie ruszyli w teren w poszukiwaniu ciekawych motocykli i samochodów. W ramach prac dyplomowych podawali renowacji, wskrzeszali do życia „złom” znaleziony np. u dziadka w szopie.

Już w 1998 r. pojawiła się w „Gazecie Pomorskiej” pierwsza wzmianka o szkolnym muzeum motoryzacji.



Od 1998 r. opiekę nad muzeum przejął Włodzimierz Werner, który po odejściu na emeryturę w 2011 r. przekazał klucze Andrzejowi Marchlewiczowi.

Obecnie muzeum funkcjonuje w znacznie lepszych warunkach lokalowych, jednak ze względu na dużą liczbę eksponatów (10 samochodów, 100 jednośladów) nie zapewniają one komfortu pełnej prezentacji zasobów. Szkolne muzeum motoryzacji przynosi szkole splendor. Wszystko na to wskazuje, że toruńska samochodówka jest jedyną szkołą w Polsce



mającą tak bogaty zbiór zabytkowych pojazdów.

Muzeum pełni w szkole ważną funkcję wychowawczą. Przyczynia się do wzrostu zainteresowania historią motoryzacji oraz wzbudza szacunek dla tego, co już bezpowrotnie minęło. Cieszy nie tylko uczniów i nauczycieli, ale także mieszkańców Torunia, którzy mogą podziwiać eksponaty w czasie



np. organizowanych przez szkołę festynów motoryzacyjnych. Tegoroczna majowa parada samochodów i mo-

tocykli w centrum miasta cieszyła się ogromnym zainteresowaniem młodszych i starszych torunian.

Redakcja

Orkiestra dęta

Przygoda samochodówki z muzyką zaczęła się od założenia w roku szkolnym 1964/1965 przez p. Holza chóru i zespołu instrumentalnego, który występował na uroczystościach szkolnych i miejskich.

W 1974r. zespół ten przekształcił się w orkiestrę dętą liczącą 30 członków, której kapelmistrzem został Józef Żółkiewicz. Muzycznym przygotowaniem młodzieży zajmowali się instruktorzy: Stanisław Daszkowski, Artur Gałkowski, Tadeusz Talar oraz Jan Woś. Orkiestra po raz pierwszy wystąpiła podczas pochodu 1-majowego i wykonała między innymi marsz o wymownym tytule „Pierwszy krok”. Od tego momentu brała udział we wszystkich ważnych momentach życia szkoły i promowała „samochodówkę” w środowisku.

W 1985r. kapelmistrzem został Kazimierz Pierzgalski, a współpracowali z nim Stanisław Daszkowski, Artur Gałkowski, Tadeusz Talar i Marian Rygielski. Stan osobowy orkiestry powiększył się do 60 członków. Muzycy otrzymali jednolite garnitury: popielate marynarki i granatowe spodnie, w których prezentowali się bardzo efektownie.

W szkole utworzono tzw. klasy muzyczne, co pozwoliło na sprawniejsze organizowanie pracy indywidualnej i zespołowej orkiestry, a w konsekwencji sprzyjało systematycznemu podnoszeniu jej poziomu muzycznego. W 1987r., w międzywojewódzkim przeglądzie orkiestr dętych zajęliśmy III, a w 1990 II miejsce.

Z chwilą wstrzymania środków finansowych na prowadzenie zajęć pozalekcyjnych w szkołach cały ciężar utrzymania orkiestry wzięła na siebie Rada Rodziców, bez której jej przetrwanie byłoby niemożliwe. Nowe warunki finansowania stworzyło dopiero przejście szkoły przez Gminę Miasta Torunia.

W 1997r. kapelmistrzem został Stanisław Daszkowski. Współpracowali z nim jako instruktorzy: Artur Gałkowski, Kazimierz Pierzgalski, Jan Popławski oraz Kazimierz Zych.



7 czerwca 1999r. miało miejsce najważniejsze w dotychczasowej działalności orkiestry zdarzenie – mieliśmy zaszczyt zagrać podczas wizyty Papieża Jana Pawła II w Toruniu

Od 2003r. obowiązki kapelmistrza pełni Jacek Kałamariski. Współpracują z nim instruktorzy: Kazimierz Pierzgalski (do 2008r.), Stanisław Daszkowski, Jerzy Derkowski oraz Łukasz Tur (od 2011r.).

Orkiestra liczy obecnie około 100 członków i systematycznie poszerza i utrakcyjnia swój repertuar. Nadal uświetnia wszystkie okolicznościowe szkolne imprezy oraz aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym naszego miasta.

W 2013r. w Sali Wielkiej Dworu Artusa odbyły się uroczyste obchody 40-lecia istnienia orkiestry.



Poczet kapelmistrzów orkiestry dętej Z.S.Sam.



Józef
Żółkiewicz
1973-1985



Kazimierz
Pierzgalski
1985-1997



Stanisław
Daszkowski
1997-2003



Jacek
Kałamariski
od 2003

Warto było ...



Możliwość występowania na scenie to zaprezentowanie siebie inaczej, to bycie kimś innym niż jesteśmy w rzeczywistości, to prawdziwe wyzwanie dla każdego ucznia-aktora szkolnego teatru **Melpomena**.

Zabawa w teatr rozpoczęła się od roku 1970 i trwała z przerwami do 2007. Początkowo były to nie-



śmiałe próby, drobne "wstawki" na lekcjach języka polskiego, ale już w 1973 roku wystawiliśmy "Królewską Śnieżkę" dla dzieci pracowników naszej szko-



ły i gościliśmy również w przedszkolach. Następnie były to już inscenizacje lektur szkolnych, m.in. fragmenty "Dziadów", "Pana Tadeusza", "Moralności Pani Dulskiej", "Chłopów", "Ferdynand". Takie przedsięwzięcia artystyczne wymagały dużego zaangażowania uczniów.

Dzięki współpracy z teatrem Wilama Horzycy, z Wyższą Szkołą Wojsk Rakie-

towych i Artylerii, mogliśmy wypożyczać kostiumy, mundury, peruki, szable, a nawet armatę potrzebną do przedstawienia związanego z patronem naszej szkoły generałem Józefem Bemem.

Organizowaliśmy też okolicznościowe, bardziej kameralne spotkania, np. z poezją Jana Pawła II.



Pokonać siebie, swoją słabość i przeżyć niezwykłą przygodę, to były dewizy, które przyświecały mi w pracy teatralnej. Praca w teatrze spełniała moje oczekiwania, byłam świadkiem przełamywania u uczniów-aktorów barier psychologicznych, wydobywania się z kompleksów. Na zawsze zapamiętałam ucznia z klasy zasadniczej, który miał wadę wymowy i przez miesiąc ćwiczyliśmy dwie krótkie zwrotki wiersza. Byłam świadkiem jego determinacji i wielkiego pragnienia, aby podołać zadaniu. Odniósł sukces, wyrecytował bezbłędnie i to była ta chwila, dla której warto było prowadzić teatr Melpomena przez 37 lat, czyli okres mojej pracy w Samochodówce.

Barbara Maciejewska Giszczak

Moja samochodówka



W Zespole Szkół Samochodowych zaczęłam pracę w 1978r., przeniesiona tu z likwidowanego w tym czasie II Liceum Ogólnokształcącego – szkoły liczącej niewiele ponad pół setki uczniów, małej, kameralnej, w której prawie wszyscy znali się z imienia i nazwiska. Na domiar złego miałam tu nie tylko uczyć języka polskiego, co zawsze uważałam za swoje powołanie, lecz także pełnić funkcję wicedyrektorki. Trzeba pamiętać, że w tamtych latach ZSS liczył sobie sporo ponad 1000 uczniów. Pracowaliśmy od rana do wieczora, prawie na "3 zmiany". Gdy więc stanęłam wobec takiego wyzwania, a jeszcze na dodatek w dniu rozpoczęcia roku szkolnego ujrzałam tłum uczniów pędzących w szerokich (a i tak dla nich za wąskich) schodach budynku (dawnego klasztoru redemptorystów), moim najbardziej wyrazistym uczuciem było przerażenie. Jak sobie poradzę z tym żywiołem jako nauczycielka, wychowawczyni, wicedyrektorka – to było pytanie, które tego dnia zadawałam sobie wielokrotnie. Wbrew temu, co sądzą niektórzy uczniowie, nauczyciele bardzo przywiązują się do młodzieży i swojej pracy. Dlatego też drugi problem, który mnie tego dnia nurtował to wątpliwość – czy tę szkołę kiedyś nazwę moją (tak jak ciągle obecną w moich myślach "dwójkę").

Jak to jednak zwykle bywa – nie taki diabeł straszny jak go malują. Nie trzeba było wielu miesięcy, bym wśród pędzących (czy oni nigdy nie chodzą powoli?) chłopaków bez trudu rozpoznawała nie tylko moich uczniów, których usiłowałam przekonać, że "Słowacki wielkim poetą był", lecz także harcerzy (było ich sporo), kartingowców i członków różnych innych kół zainteresowań. Nie byli już dla mnie anonimowym żywiołem nie do opanowania, lecz moimi uczniami, wychowankami, podopiecznymi.

A o szkole do dziś myślę "moja samochodówka" (wiem, że zdania nie zaczyna się od "A").

Z serdecznymi gratulacjami z okazji 60-lecia

Irena Złomańczuk

**Samochodówko, szkoło moja, jesteś jak Audi nowe,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś wielkość twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po Tobie.
Sorbono toruńska, co uczniom wiedzę dajesz,
Walczysz o nich do końca i się nie poddajesz.
Ty, co lud uczniowski nauczasz z wielkim trudem,
do wykonywania zawodu przygotowujesz cudem.
Gdy spod jarzma gimnazjum na Twoją opiekę,
Zdecydowani, przyszliśmy radośnie unosząc powiekę,
zaraz mogliśmy, u warsztatów progu
nauczyć się auta naprawiać wedle unijnych wymogów.
Wyciągamy ku Tobie ręce w smarze ubrudzone,
Tymczasem przenieś nasze dusze utęsknione
Do tych sal lekcyjnych, do tych chwil minionych,
Do zajęć precydujących wśród przerw rozciągniętych.
A także do dzienników ze stopniem rozmaitem,
Do pracowni, warsztatów rządzących naszym bytem.
Gdzie czerwony długopis i kartka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem niewiedza pałała.
I wszystko to wciąż w naszych sercach pozostało.
A powiedzić ci: „Szkoło, lubię cię” – to mało...**

Parafraza inwokacji z „Pana Tadeusza” A.Mickiewicza autorstwa Małgorzaty Litkowskiej

To były czasy



Kiedy przyszedłem do tej szkoły, byłem bardzo młodym człowiekiem, niewiele starszym od moich najstarszych uczniów i znacznie młodszym od wielu moich uczniów w technikum dla pracujących. Rozpocząłem pracę w tej szkole, ale nie wiedziałem czy będę chciał tu pracować dłużej, bo „może znajdę inną, lepszą...”. No i było mi tu na tyle dobrze i miło, że zostałem na zawsze, na równe 30 lat!

Praca w tamtych dawnych czasach, tam przy ul. Św. Józefa 23/35, w „połowce” klasztoru oo. Redemptorystów to były miłe czasy. Tamta szkoła miała jakiś niezwykły klimat, coś czego nie da się wyrazić słowami, a co nadaje niepowtarzalny urok zarówno samemu miejscu, jak i ludziom którzy tam pracowali. Ładny widok z mojego okna, w historycznej sali nr 46, na klasztorny ogród i piękne jabłka rumieniące się w późnym październikowym słońcu przejdzie zapewne do historii szkoły. To prawda, że warunki w tamtej szkole były trochę trudne. Nie mieliśmy swoich zapleczy, ilość sal, w tamtych czasach wyżu demograficznego była niewystarczająca. Nie było dużej sali gimnastycznej, czy auli lub świetlicy z prawdziwego zdarzenia. Mimo tych oczywistych niedostatków pracę w tamtej szkole uważam za najpiękniejszy okres mojego nauczycielskiego życia.



Nie byłoby szkoły, nawet najlepszej, gdyby nie było uczniów.

Narzekaliśmy często na nich, że są tacy czy inni, karaliśmy ich także dość

chętnie za przeróżne wykroczenia, ale w gruncie rzeczy, trzeba to jasno powiedzieć: nie mogliśmy bez nich egzystować. To Oni – uczniowie - stanowili istotę istnienia szkoły.

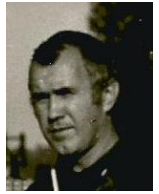
Praktycznym, a zarazem pięknym dopełnieniem naszych lekcji historii i geografii oraz spotkań „kółkowych” (koło turystyczne SKKT i PTTK, geograficzne oraz historyczno-filmowe) były liczne wycieczki krajoznawcze, których zorganizowałem aż 35, w tym większość wielodniowych. Byliśmy wielokrotnie w Krakowie, Przemyślu, Krasiczynie, Łąncucie, Częstochowie, Lublinie, Zakopanem, Rabce, Sanoku, Tarnowie, Wieliczce, Żywcu, Wiśle czy Bielsku-Białej.



Trzeba by jeszcze wiele słów przelać na papier, aby mogła powstać w miarę pełna opowieść o życiu szkoły, o moim udziale, o ludziach, którzy wówczas pracowali, o uczniach, którzy tę szkołę wówczas wypełniali. To były naprawdę piękne czasy, mimo trudnej sytuacji politycznej i ekonomicznej. Mam nieodparte wrażenie, że tamci uczniowie sprzed lat reprezentowali zupełnie inne wartości – kulturowe, intelektualne i moralne. Cóż przeminęły chyba bezpowrotnie tamte cudowne, wspaniałe i szlachetne pokolenia ... a szkoda!

Marek Pawłowski
nauczyciel historii i geografii w latach 1976-2006

Nauczyciele byli wymagający, ale wyrozumiali



Do Technikum Samochodowego w Toruniu - Wydział Wieczorowy uczęszczałem w latach 1962-1966. W tamtych czasach kandydat do naszej szkoły musiał wykazać się dobrym stanem zdrowia, świadectwem ukończenia co najmniej szkoły podstawowej oraz pracować w zawodzie mechanika samochodowego, względnie kierowcy samochodowego lub pracować w zakładzie o specjalności samochodowej. Moim wychowawcą przez okres 4 lat (cały cykl nauki) był Pan Janusz Kęskrawiec, natomiast dyrektorem szkoły był Pan Rudolf Kuper. Kolegów z klasy pamiętam doskonale. Z biegiem lat kontakty urywały się z różnych względów, wyjazdy z Torunia do innych miejscowości, odejścia naturalne. Na dzień dzisiejszy z paroma kolegami mam kontakt przypadkowy, sporadyczny, okolicznościowy. Miałem dwóch ulubionych nauczycieli: Panią Władysławę Michałowską i Janusza Kęskrawiec. Nauczyciele naszej szkoły byli wymagający, ale również wyrozumiali. Uczęszczałszy do szkoły jednocześnie pracując zawodowo. Wielu naszych kolegów miało już rodziny. Okres lat szkolnych był okresem bardzo miłym. Chociaż rozpiętość lat między nami była duża (18 lat-45 lat) to nie brakowało „psikusów”, była solidarność, wymiana doświadczeń zawodowych, rodzinnych, pomoc koleżeńska na każdym kroku. Byliśmy z sobą życzliwi i lojalni. Momentem, który utrwalił się w mojej pamięci była studniówka, która odbyła się w Górsku i po jej zakończeniu z całego grona brakowało dwóch nauczycieli, których odnaleźliśmy smacznie śpiących w stogu słomy. W ciągu czterech lat było wiele innych sytuacji, ale czas pięćdziesięciu lat zatarł w pamięci nieodwracalne chwile i pozostały tylko fragmenty. Ze szkoły wyniosłem duży bagaż wiedzy teoretycznej i w powiązaniu z pracą zawodową przez cały okres życia czerpałem jak ze źródła. Tak się złożyło, z czego



jestem bardzo rad, że przez 21 lat pracowałem w mojej, naszej szkole, aż do odejścia na emeryturę. Czasu nie można zatrzymać. Jestem już na emeryturze blisko 22 lata. Wiem, że w metodach nauczania, ale i wychowawczych dużo się zmienia. Chciałbym, ażeby stosunek ucznia do nauczyciela i odwrotnie był taki jak za moich szkolnych lat, a przecież ja uczęszczałem do szkoły dla dorosłych. Słońca nie da się zatrzymać, ale może niewłaściwe relacje tak.

Stanisław Michałowski
instruktor nauki jazdy w Z.S.Sam.

Na wesoło

W warsztacie samochodowym klient pyta mechanika: - Kiedy mam na liczniku 200km/h, to coś mi puka w silniku. Jak pan myśli, co to może być? – Anioł stróż – odpowiada mechanik.

###

Co to jest: Żona i teściowa w samochodzie?
– Zestaw głośnomówiący!



Tajniki wału korbowego

Przy okazji tak zacnego jubileuszu, podzielę się wspomnieniem o nauczycielach, którzy zapisywali historię samochodówki od samego jej początku – Pani profesor Halinie Reglowej – polonistce i Panu Januszu Doroszewskiemu - nauczycielu przedmiotów zawodowych.

Pani Profesor śp. H. Regłowa, na jednej z lekcji, postanowiła sprawdzić, czy przeczytaliśmy lekturę – „Moralność pani Dulskiej” G. Zapolskiej. Musieliśmy odpowiedzieć na pytanie o walutę, jaką posługiwali się bohaterowie komedii. Oczywiście nikt nie znał odpowiedzi, co bardzo zdenerwowało nauczycielkę. Wszyscy zostali postawieni na baczność. Jednak od tego nie przybyło nam wiedzy. Do dziś pamiętam, że chodziło o „złoty reński” – walutę austro-węgierską. Będę o tym pamiętał do końca życia

Pan profesor Doroszewski na zajęciach cierpliwie zgłębiał tajniki wału korbowego. Pech chciał, że postanowił nas przeegzaminować z tego tematu. Jednemu z uczniów, który – jak się okazało – zapomniał jak wygląda wał korbowy, zadał pytanie – jak prostuje się wał korbowy. Ten wypalił – wał kładzie się na płycie traserskiej i młotem uderza się w miejsce krzywe.... Cała klasa wybuchła śmiechem, a zdegestowany Pan profesor skwitował wypowiedź kolegi sakramentalnym – „i wy macie być technikami samochodowymi ???”

Roman Jędrzejewski, absolwent 1962

Dziewczyna w „męskiej” szkole?

Samochodówkę skończyłam całkiem niedawno, bo w 2013 roku. Wychowawcą mojej klasy była p. Małgorzata Litkowska - złota kobieta z wulkanem pomysłów w głowie.

Na myśl o szkole przychodzi ogrom wspomnień... Cały czas coś się działo. Na nudę naprawdę nie mogliśmy narzekać, a usłyszeć od rana, że uczymy się jak psy na pamięć? BEZCENNE! Jednak przede wszystkim była to dla mnie lekcja charakteru. Dziewczyna w „męskiej” szkole? Początki były wymagające, ale udało się! W mojej grupie wsparcia była m.in. p. Jolanta Fabianowska (wówczas pierwsza wychowawczyni naszej klasy i jednocześnie nauczycielka historii) - mistrzyni w wyłapywaniu ściągania. Nie musiała patrzeć, ona po prostu widziała (do dziś nikt nie wie jakim cudem). Przy czym nigdy nikogo nie skreśliła. A jej powiedzonko „Strzeżonego Allah strzeże” przeszło do historii i towarzyszy mi do dziś.

Karolina Kurtyka, absolwentka 2013

Moje wspomnienia z Samochodówki

Zespół Szkół Samochodowych w Toruniu wspominam bardzo dobrze. Przyszedłem tutaj z powodu własnych zainteresowań mechaniką i budową różnych mechanizmów. W dzieciństwie miałem mały warsztat, w którym czasem razem z ojcem naprawialiśmy ciągnik. Później sklejałem modele kartonowe z Małego Modelarza. To była prelekcja do podjęcia nauki zawodu technicznego - mechanika.

Pierwszy rok w szkole był dość trudny z uwagi na nowe towarzystwo i konieczność zaadoptowania, ale wspominam go dobrze. Pojęcie o samochodach miałem wówczas słabe. Koledzy podchodzili do tablicy i opowiadali o częściach silnika - ja nie wiedziałem o co chodzi, co to jest, np. wałek rozrzędu. Ale cierpliwie uczyłem się przedmiotów zawodowych. Pamiętam pierwszą lekcję z Panem Ososińskim zwanym przez nas "wałkiem" z racji pasowań wałek-piasta i tego jak to przedstawiał na tablicy. Dodawanie odchyłek, górnej i dolnej itp. Coś dziwnego. Ale później stało się to zrozumiałe.

W Samochodówce byłem raczej dobrym uczniem, ale nie zachowywałem się zbyt dobrze. Moja wychowawczyni Pani Niezgódka miała z tego powodu trochę nieprzyjemności co mogło "podnosić jej ciśnienie krwi". Podobnie Pan Gorywoda od religii, zbyt wyrozumiały, dlatego musiał trochę od nas "dostać wycisku". Ale to były takie czasy, że rozpierała nas energia (przynajmniej niektórych). Ogólnie większość nauczycieli wspominam dobrze. Szczególnie pamiętam Pana Bejgera od nauki PKM-ów. Jak sam o sobie wspominał konstruktor z 30-letnim doświadczeniem pracy przy desce. Jego wiedza, doświadczenie, zaangażowanie i praktyczne podejście do zagadnień projektowania maszyn dały mi ogromną wiedzę, którą rozwinąłem i wykorzystuję do dzisiaj. Wiem, że takich doświadczonych konstruktorów brakuje, zwłaszcza w naszym przemyśle i powinno się ich doceniać. Ja miałem takie szczęście, że Pan Bejger przekazał mi swoją wiedzę i nie mam problemów ze znalezieniem pracy jako projektant w Polsce czy zagranicą oraz nie boję się rozwiązywać zagadnień i problemów z projektowaniem maszyn. Uważam, że tacy ludzie powinni uczyć w szkołach technicznych, zarówno średnich jak i wyższych.

Przez ostatnie dwa lata naszą wychowawczynią była Pani Wójcik, która poprowadziła nas do matury. Muszę również wspomnieć o orkiestrze szkolnej, którą prowadził Pan Daszkowski, a w której grałem przez pięć lat na puzonie. Okres grania w orkiestrze pamiętam bardzo dobrze. Im dalej w las tym więcej drzew i tym bardziej trudniejsze utwory graliśmy. Na początku w klasie drugiej byliśmy "świeżakami" i uczyliśmy się od starszych. Później to my byliśmy starsi. Czas grania w orkiestrze to gra zespołowa z okresami solówek. Bardzo to lubiłem, bo każdy musiał stanąć na wysokości zadania, aby cały zespół wypadł dobrze.

Chciałbym również wspomnieć o Panu Pawłowskim, nauczycielu historii. Dzięki niemu poznałem zabytki Polski a zwłaszcza Torunia. Dzięki niemu wiem, że nie mamy się czego wstydzić, a właściwie cieszę się, że w Polsce mamy tak wiele zabytków najwyższej klasy. Po prostu Polska jest piękna pod względem zabytków architektury. Pan Pawłowski prowadził również szkolne koło PTTK. Dzięki tej inicjatywie zainteresowałem się turystyką i poznawaniem Polski. Do tej pory wędrując po górach zdobywam odznaki PTTK. Z kolei Panią Słupczewską, uczącą nas matematyki, zawsze pamiętam jako życzliwą i zaangażowaną nauczycielkę.

Wiem, że nie wspominałem o wszystkich nauczycielach Samochodówki, za co przepraszam. Wiem również, że trudno jest opisać pięć lat spędzonych w tej szkole w kilkudziesięciu zdaniach. Pozdrawiam wszystkich Nauczycieli i Absolwentów tej dobrej, toruńskiej szkoły.

Andrzej Kaczmarski, absolwent 2003

Dawno, dawno, dawno temu...

W 1997r. lub jak kto woli w zeszłym stuleciu, czy też wieku, zaczęła się moja przygoda z Samochodówką. Był to rok całkowitego zaćmienia słońca, FSO zaczęło produkcję Poloneza ATU i Daewoo weszło na polski rynek modelem Lanos, a w Niemczech wyszła IV generacja kultowego Golfa.

Zacząłem się niewinnie od dziecięcych marzeń o dużych ciężarówkach i szybkich samochodach, a skończyło się jak na razie na najszybszym samochodzie zaopatrzeniowym w całym Toruniu – czerwono żółtej strzale – Sienie...

A więc... Do szkoły w owych czasach zdawało się egzaminy wstępne. Byłem jednym z wybrańców, którzy je wtedy zdali, a że słoń mi nadepnął na ucho do klasy orkiestralnej się

nie dostałem, więc byłem w klasie „B” jak „bardzo nieźli” ;) Klasa nasza była całkiem nieźła – Nam się przynajmniej tak zdawało – Nauczyciele mieli o Nas inne zdanie... Kombinowaliśmy wolne w legalny wówczas sposób, czyli spora część z Nas udzielała się w szkole w różnoraki sposób. Ja z kolegami byłem w poczcie sztandarowej szkoły, inni w samorządzie, a jeszcze inni udzielali się w różnych kołach zainteresowań. Z racji noszenia sztandaru na różnych uroczystościach szkolnych spotkał mnie zaszczyt oficjalnego otwarcia naszej szkoły oraz oficjalnego oddania nowej Stacji Diagnostycznej.

Jeszcze za moich czasów mieliśmy Nasz Internat i część Warsztatów przy ul. Św. Józefa. Spędziłem tam niezapomniane chwile, szczególnie w Internacie u kolegów...

Po skończeniu szkoły i zdanej maturze myślałem, że moje drogi z tą szkołą rozeszły się na stałe, a tu co? Jestem w niej dalej tylko oglądam ją z innej strony. Moi nauczyciele, stali się teraz kolegami z pracy. Przyszedłem do szkoły tylko na praktyki studenckie w 2007 roku, a zostałem do dziś i cały czas robię w niej karierę...

Z tamtych lat najlepiej pamiętam moją obronę pracy dyplomowej. Z kolegą, z którym przyjaźnię się do dzisiaj i który był świadkiem na moim ślubie, a ja tańcowałem do białego rana na jego weselu, robiliśmy przekrój wzdłużny skrzyni biegów od Renault 19. Z obrony pamiętam tylko jedno pytanie, chociaż było ich wiele; Pan Werner zapytał nas „czym przecięliście skrzynię?”, na co zgodnie odpowiedzieliśmy Boschem, wtedy On Pyta „ale czym, szczoteczką do zębów, lodówką, zamrażarką?”. Do dzisiaj obudzony w środku nocy powiem wam, że to była szlifierka kątowa.

Zabrzmiało to może kolokwialnie i sztampowo, ale czas szkoły średniej był dla mnie wyjątkowy. To wtedy zawiązały się przyjaźnie, które trwają do dzisiaj mimo upływu lat. To wtedy spędzaliśmy z chłopakami z klasy (dziewczyn w szkole wtedy nie było) dużo czasu na świeżym powietrzu (bulwar), na wyjściach na miasto i na wielogodzinnych rozmowach na temat samochodów i... nauczycieli.

Dariusz Raczkowski – absolwent 2002

Wspomnień czar ...

Wspaniali Absolwenci wyjątkowej Akademii Samochodowej! W imieniu redakcji jubileuszowego Klaksonu zwracam się do Was z gorącą prośbą o podzielenie się z nami Waszymi wspomnieniami z lat szkolnych. Powspominajcie, pożartujcie i przy łzach wzruszenia (choć ponoć prawdziwi mężczyźni nie płaczą), z lampeczką wina w ręku, przelejcie na papier lub na e-maila rstasz@wp.pl cenne zarówno dla Was jak i dla nas wspomnienia. Chcemy ocalić je od zapomnienia! Marzy nam się spisanie historii szkoły wzbogaconej Waszymi wspomnieniami, zdjęciami z tamtych lat. Może na kolejny jubileusz przygotujemy wspólnie album pełen Waszych historii? Każda historia jest dla nas cenna i ważna. Liczymy na Waszą pomoc. Nie dajcie się długo prosić i odpowiedzcie na naszą prośbę!

Dziękujemy, że razem z nami świętujecie diamentowe gody szkoły. Wierzmy, że to specjalne wydanie Klaksonu, choć na chwilę przeniosło Was w dawne lata, przywołało liczne wspomnienia. Aby było to możliwe, wielu nauczycieli zaangażowało się w odkurzanie szkolnych kronik, wyszukiwanie zdjęć, spisywanie historii różnych obszarów życia szkoły. Prawdziwym mentorem naszych działań był dyrektor Andrzej Różalski, który podpowiadał, naprowadzał i doradzał. Wszystkim zaangażowanym: absolwentom, nauczycielom oraz dyrekcji bardzo dziękujemy za owocną współpracę.

W imieniu redakcji Renata Staszkiwicz

Za co kocham Samochodówkę?

Jeśli masz problem z odpowiedzią na pytanie: „Za co kocham samochodówkę?” to sugeruję właściwą odpowiedź. Kocham Samochodówkę również za to, że jej patronem jest generał Józef Bem.

Kochasz Samochodówkę między innymi również za Bema, bo jego życie jest dla Ciebie uniwersalnym wzorem.

No bo wyobraź sobie, że inwestujesz w swój rozwój w taki sposób, że konsekwentnie uczysz się przedmiotów ścisłych. Bem uczył się.

Wyobraź sobie, że masz pasję, której bezgranicznie się poświęcasz. Bem ją miał. Była to broń raketowa.

Wyobraź sobie, że jako 16-letni człowiek, uceń 1 klasy masz pierwszy stopień oficerski. Bem to miał.

Wyobraź sobie, że mając 18 lat uczestniczysz w regularnej wojnie. Bem to robił.

Wyobraź sobie, że jeśli Polsce coś zagraża, to walczysz o nią z narażeniem życia. Bem walczył w powstaniach o niepodległość Polski.

Wyobraź sobie, że jakiś inny kraj walczy o niepodległość i chcesz mu pomóc. Bem to zrobił – walczył o niepodległość trzech krajów.

I dlatego dumni jesteśmy z naszego patrona, bo dzięki jego życiu budujemy nasz patriotyzm historyczny.

Jesteśmy dumni, bo on był mechanikiem, Europejczykiem i patriotą. Drogi absolwencie, czy też taki jesteś?

Brygida Gorkczyńska

Patron Zespołu Szkół Samochodowych w Toruniu

Józef Zachariasz Bem (1794-1850) był generałem wojsk polskich, węgierskich i tureckich, teoretykiem wojskowym i artylerzystą, autorem prac naukowych, uczestnikiem wojen napoleońskich, powstania listopadowego, Wiosny Ludów w Austrii i na Węgrzech. Swoim życiem udowodnił, że był nie tylko wielkim patriotą, ale także bojownikiem o wolność innych narodów. Dzięki swojemu talentowi militarnemu zyskał sławę i uznanie współczesnych, a obecnie za narodowego bohatera uznają go nie tylko Polacy, ale także Węgrzy i Turcy.



Fiat Topolino – duma naszej szkoły

Fiat 500A - samochód 2-osobowy, zaprezentowany po raz pierwszy w 1936 roku, produkowany do roku 1955. Miał czterocylindrowy, rzędowy, dolnozaworowy silnik o pojemności 569 ccm i mocy 13 KM przy 4000 obr/min. Pojazd ważył poniżej 400 kilogramów i osiągał prędkość maksymalną około 85 km/h. Ze względu na małe rozmiary i zwykle szary kolor zyskał przydomek topolino (myszka).

Przed wojną licencję na pięćsetkę zakupiła francuska Simca jako Simca Fiat 5 oraz niemieckie NSU. Montowano je także w zakładach Austro-Fiat, krótką serię zmontowano w Polsce w Państwowych Zakładach Inżynierii.



Osiągnięcia ZSS w Toruniu

Od 1973 do 2007r. działał szkolny teatr „Melpomena”.

W latach 70-tych dynamiczny rozwój szkolnego kartingu. W roku szkolnym 1972/73 szkolna drużyna kartinowa otrzymała nagrodę tygodnika „Motor”.

W 1989r. w zawodach o Puchar Ministra Oświaty Narodowej sekcja kartinowa zdobyła srebrny medal.

1998r. – szkoła zdobyła główną nagrodę w kategorii „sale sportowe” konkursu inwestycji oświatowych przyznaną przez Sejmik Samorządowy Województwa Toruńskiego.

1999r. – zaproszenie orkiestry dętej do uświetnienia Wizyty Apostolskiej Ojca Świętego Jana Pawła II w Toruniu.

Od 2000 do 2010r. organizowano międzyszkolny konkurs matematyczny SUMA czyli SUpEr MATma (<http://suma.cba.pl>).

2004r. – szkoła uzyskała certyfikat w Ruchu Czystych Serc Stowarzyszenia Monar w Warszawie.

2004r. – szkoła uzyskała certyfikat i tytuł „Szkoły z klasą” programu „Gazety Wyborczej” oraz Fundacji Centrum Edukacji Obywatelskiej pod patronatem Prezydenta RP.

2005r. – szkoła uzyskała I miejsce w szóstej edycji konkursu „Toruń Ogrodem” na najpiękniejsze zielone miejsca w mieście w kategorii „Tereny zieleni wokół obiektów użyteczności publicznej”.

2006r. – szkoła zajęła I miejsce w konkursie na plenerowy happening zorganizowany w ramach ogólnomiejskiej akcji „Październik – miesiącem bez uzależnień”.

2008r. – pozyskanie pawilonu wystawowego Szkolnego Muzeum Motoryzacji.

2011r. – redaktor Patryk Mikiciuk z ogólnopolskiego kanału telewizji TVN Turbo nakręcił odcinek do swojego cyklu „Legendy PRL-u” w Szkolnym Muzeum Motoryzacji (<http://muzeumot.5qbfree.com>).

2013r. – szkolna orkiestra dęta została uhonorowana Nagrodą Ministra Dziedzictwa Narodowego i Kultury.

2013r. – szkolna drużyna zajęła I miejsce w turnieju „Najlepszy w zawodzie – mechanik pojazdów samochodowych”.

2013r. – szkolna drużyna zajęła I miejsce w Międzyszkolnym Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym.

2014r. – zajęcie III miejsca w międzynarodowym konkursie SKILLS for the FUTURE organizowanym przez Fundację Młodzieżowej Przedsiębiorczości (nagroda – samochód edukacyjny marki Hyundai).

2015r. – zajęcie III miejsca w Ogólnopolskich Mistrzostwach „Młody Lakierownik” w Poznaniu.

Od 2006r. – wysokie miejsca w eliminacjach wojewódzkich do XIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Motoryzacji.

Od wielu lat zdawalność egzaminów potwierdzających kwalifikacje zawodowe na poziomie 90-95% i jest lepsza niż w województwie i kraju.

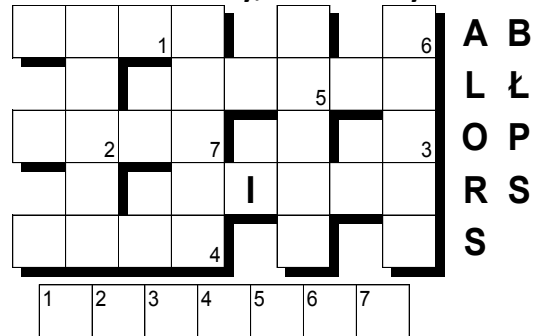
Od 42 lat działa nieprzerwanie szkolna orkiestra dęta.

Od 19 lat w szkole działa Szkolne Muzeum Motoryzacji.

Od lat wiele sukcesów sportowych – w zawodach strzeleckich, tenisie stołowym, piłce siatkowej plażowej, w ostatnich czasach również piłce nożnej i piłce koszykowej.

Marzanna Podpora – dyrektor Z.S.Sam.

Samochody, samochody ...



Do diagramu należy wpisać nazwy **2 marek samochodów europejskich** oraz nazwy **2 modeli Opla** i **Fiat** oraz po **1 modelu Daewoo, VW i Kia**. W diagramie ujawniono jedyną literę **I**, a obok podano pierwsze litery odgadanych nazw. Litery z pół ponumerowanych, napisane od 1 do 7, utworzą rozwiązanie.

Dariusz Staszekiewicz

O kierowcach na wesoło

Ojciec oznajmia synowi: - *Synu! Na wakacje jedyliśmy autem do Anglii!* Na to syn: - *Tato, a czy Ty wiesz, że tam jest lewostronny ruch?...*

Następnego dnia tata mówi do syna: - *Dobrze, że mi powiedziałeś o tym ruchu lewostronnym!... Wypróbowałem z Torunia do Bydgoszczy. To jest koszmar!!!*

###

Żona świeżo po kursie prawa jazdy prowadzi samochód: - *Spójrz, Mirek, co za ludzie! Ten facet już od pół minuty biegnie przed maską naszego samochodu. Zupełnie jakby chciał, żebym go przejechała. Co mam zrobić? Na to mąż: - Zjedź z chodnika...*

###

Kobieta mówi do męża: - *Już 3 miesiące zastanawiasz się jaki kupić samochód, a mnie zaproponowałeś małżeństwo już w trzecim dniu znajomości!* Na to mąż: - *Ależ kochanie. Kupno samochodu, to poważna sprawa.*

###

- *Gdzie byłeś tak długo?*
- *Na policji. Zatrzymali mnie, za wolno jechałem.*
- *Od kiedy to zatrzymują za wolną jazdę?*
- *Radiowóz mnie dogonił...*

###

Młodą matkę, która pcha wózek dziecięcy, spotyka koleżanka:

- *A więc to jest ten słynny kabriolet, który Kazik obiecał ci przed ślubem?*

Sponsorzy obchodów uroczystości jubileuszowych 60-lecia Zespołu Szkół Samochodowych w Toruniu



ŠKODA



Z & Z AUTO ZŁOMAŃCZUK